

NORDA



Pismiono Kaszëbsczi Zemi

NR 37 (76)

ROK II

PÙCK - RÈMIÒ - WEJROWÒ

18 séwnika 1996

Festiwal Mniejszości Narodowych

A gdzie są Kaszubi?

Od ubiegłego piątku do niedzieli trwał w Gdańsku Festiwal Mniejszości Narodowych. Było o tym głośno w Trójmiejskich czasopiśmie i dziennikach, które podobnie jak pozostałe media, chętnie poruszają problematykę małych narodów i ojczyzn. W telewizji mamy nawet specjalny, emitowany raz w miesiącu, program zatytułowany Mozaika. W nowej, istniejącej od września, ramówce Gdańskiej Trójki jest także program przygotowywany przez mniejszość ukraińską.

Od sześciu lat Gdański Ośrodek Telewizji emituje Magazyn Kaszubski „Rodnô zemia”, a Radio Gdańsk program „Na bôtach” ë w bôrach”. My, Kaszubi, jesteśmy gospodarzami tej ziemi, ale czy zdajemy sobie sprawę, jak wiele nacji mieszka obok nas? Niemcy, Białorusini, Ukraińcy, Romowie, Litwini, Grecy, Żydzi, Tatarzy... Stanowią blisko 4 procent mieszkańców Polski. W naszym regionie żyje przykładowo około 4500 osób skupionych w Związku Mniejszości Niemieckiej. Mieszkają w Gdańsku, Wejherowie, Pucku, Wierchucinie, Białej Górze, Bytowie, Lęborku. Okolice tych dwóch ostatnich miast, ale także tereny Gminy Choczewo czy Gniewino, zamieszkane są w dużej mierze przez ludność pochodzenia ukraińskiego, którą osiedlono tam w latach czterdziestych w ramach akcji „Wisła”.

W Gdańsku Ukraińcy są chyba mniejszością najaktywniejszą. Tatańców mieszka w Trójmieście około dwustu. Białorusinów - kilkuset. Rodmów kilka tysięcy. Mają swoje związki i stowarzyszenia, a raz w roku organizują w Gdańsku wielki Festiwal. Tegoroczny był już trzecim z kolei. Przyjechały na niego zespoły folklorystyczne i młodzieżowe z całej Polski. Prezentowano filmy i wydawnictwa. Dyskutowano o prawach mniejszości narodowych oraz o możliwościach finansowania przedsięwzięć kulturalnych. Idea festiwalu sprowadza się bowiem do prezentacji swojej kultury na zewnątrz i integracji poszczególnych społeczności. Kaszubi nie brali dotąd udziału w żadnym z trzech Festiwali. Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie by-

ło zapraszane do wspólnej organizacji tego święta mniejszości, ale jakoś nigdy nie było z tej strony jasnej deklaracji współpracy. O to, gdzie są Kaszubi, pytało wielu uczestników Festiwalu. Naszej nieobecności żalują organizatorzy imprezy - dyrektor Festiwalu Alina Krutel powiedziała mi, że jest jej niezmiernie przykro, iż zabrakło gospodarzy tego regionu. Zaraz jednak dodała, że rozumie, iż jest to sprawa polityczna.

Rzeczywiście, jeśli wzięlibyśmy udział w Festiwalu Mniejszości Narodowych, wielu mogłoby odebrać to jako swego rodzaju deklarację ideową. Jest to rzecz, której większość działaczy Zrzeszenia obawia się najbardziej. Robią zatem wszystko, ażeby rozmydlić problem etniczności Kaszubów poprzez tzw. Pomorskość. Wygląda to tak, jakbyśmy bali się sami siebie. Wmawiamy jedni drugim, że tak wiele osiągnęliśmy dzięki takiej polityce Zrzeszenia, ale kiedy przyjeżdżają do nas Fryzowie, czy Serbołużyczanie, nie bardzo jest się czym przed nimi pochwalić. Powtórzę to jeszcze raz: nie mamy porządnej ogólnokaszubskiej gazety, nie mamy swoich szkół, brak nam nauczycieli, nie czytamy rodzimej literatury, a jedni o drugich mówimy, że są gorsi, bo ci wywodzą się spod Kartuz i Kościerzyny, a tamci spod Pucka.

Jeśli nasza świadomość własnej odrębności etnicznej będzie nadal taka słaba, to za kilkadziesiąt lat nikt nie będzie już pytał gdzie są Kaszubi, bo zdążymy się zagubić w kulturze uniwersalnej - świecie bez wartości.

dok. na str. 4

Aleksander Labuda

Jesén

Lato szło ë jesén zôs
Do nas przësztã i sã błãdzy
I tak pò swójémù rządzy,
Òbnażiwò krój nasz z krôs.
Smùtnò jesén wszãdżë je:
Dodrzeniałë w sadach brzadë
Czidò deszcz, czidają gradë,
A z drzew lëstë wicher rwie.
Brace, më ju sódni wiek
Jesmë do snu wcyg zybóny
Copiemë sã tak jak rek -
Le czej dëcha môsz ju w se,
Tej nasz krój pòniewiéróny
Wstónie - żëc na wieczi mdze.

Czy powstanie Instytut Kaszubski?

Wielce Szanowni Państwo!

Od kilku lat trwają dyskusje wokół utworzenia Instytutu Kaszubskiego oraz jego przyszłej formy. Jest to, jak sądzimy, efekt rozwoju zarówno kaszubsko-pomorskiego środowiska naukowego, jak i przekonania o potrzebie jego integracji. Chcąc wyjść poza fazę dyskusji i projektowania zaproszono grono uznanych naukowców z Gdańska na spotkanie w Domu Kaszubskim. Odbędzie się ono w dniu 24 stycznia br. i było poświęcone analizie wstępnych założeń. Efekt dyskusji można podsumować następująco:

1) Instytut ma być niezależnym stowarzyszeniem, korporacją uczonych;

2) Powinien mieć zapisaną w statucie ścisłą współpracę z innymi instytucjami kaszubsko-pomorskimi, w tym szczególnie Zrzeszeniem Kaszubsko-Pomorskim i Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie.

3) Z dwu koncepcji siedziby w Wejherowie lub w Gdańsku zebrani zdecydowanie opowiedzieli się za Gdańskiem.

W spotkaniu udział wzięli: prof. J. Boszyszkowski, red. St. Pestka, prof. E. Wittbrodt, prof. Z. Grzonka, prof. B. Synak, prof. W. Pepliński, prof. J. Samp, dr K. Bruski, prof. K. Dziworska. Ponadto usprawiedliwili swą nieobecność: prof. J. Treder, prof. E. Bre-

za, prof. M. Szczodrowski, prof. Z. Szul-tka, prof. A. Groth, prof. W. Pałubicki. Wszystkie osoby wyraziły się pozytywnie o idei założenia Instytutu i wstępnie zgłosiły deklarację uczestnictwa w jego tworzeniu.

Jako grupa powołana do przeprowadzenia całego zadania od strony organizacyjnej pozwalamy sobie przesłać do Państwa założenia do statutu Instytutu prosząc o pisemne:

- 1) uwagi do Założeń,
- 2) deklarację uczestnictwa w gronie Członków Założycieli Instytutu,
- 3) propozycje do programu działania.

Po zebraniu odpowiedzi wczesną jesienią zorganizujemy zebranie założycielskie, podczas którego przyjmiemy Statut, wybierzemy władze i stworzymy plan działania. Ponieważ jednym z głównych zadań Instytutu będzie integracja środowiska prosimy o wskazywanie osób, które spełniają proponowane warunki członkostwa, tak abyśmy w dalszej perspektywie mogli i ich zaprosić do wspólnej pracy.

Z poważaniem:

prof. Brunon Synak, prof. Edmund Wittbrodt, prof. Józef Borzyszkowski

Ścisłejsze informacje na temat powoływanego Instytutu zamieszczono są na str. 3

CÈZ JE CZÈC

Najlepiej w Sławutowie

Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Gdańsku Lipcach i działające przy nim Gdańskie Stowarzyszenie Agroturystyczne, przed sezonem letnim ogłosiły, że będą oceniały kwatery agroturystyczne w naszym województwie. Rywalizacja miała charakter agro-ekoturystycznego konkursu. Ta dość skomplikowana nazwa kryje w sobie m.in. pojęcie własnej produkcji zdrowej żywności. Wyniki rywalizacji zostały ogłoszone w ubiegły piątek. Wyróżnione gospodarstwa odwiedzili pomysłodawcy konkursu. Za najlepiej funkcjonującą kwaterę agroturystyczną uznano dom Marii i Jerzego Urzykowskich ze Sławutowa w Gminie Puck. Wyróżnienia otrzymali także Teresa i Jerzy Pstrongowie z Czarnego Młyna (również Gmina Puck), Danuta i Zbigniew Dejkowie z Zawór w Gminie Chmielno, Maria i Andrzej Kostuchowie z Chmielna oraz Barbara i Paweł Falkiewiczowie z Otomina. Państwo Urzykowscy reprezentować będą nasze województwo na szczeblu ogólnopolskim agroturystycznego konkursu „Lato '96”.

Przed obchodami 40-lecia ZK-P

Główne uroczystości upamiętniająca czterdziestą rocznicę założenia Zrzeszenia Kaszubskiego (w 1964 roku przemianowanego na Zrzeszenie Kaszubsko - Pomorskie) odbędą się w Gdańsku 7 grudnia bieżącego roku. Natomiast 2 grudnia, w Oliwie, nastąpi odsłonięcie tablicy pamiątkowej zaprojektowanej przez Wawrzyńca Sampa, a zawieszanej na pierwszej siedzibie Zrzeszenia.

Szkoła imienia „Tajnej Organizacji Wojskowej Gryfa Pomorskiego”

W miejscowości Redkowiec (gmina Nowa Wieś Lęborska koło Lęborka) 29 września zostanie nadane miejscowej szkole imię „Tajnej Organizacji Wojskowej Gryfa Pomorskiego”. Jednym z organizatorów uroczystości jest Lęborski Oddział Zrzeszenia Kaszubsko - Pomorskiego.

AJ, (ep)

Nasze imiona i nazwiska

Chrystian, Krystian, Krystyn, Krystyna

Każda epoka kulturowa i społeczno-polityczna pozostawia ślady w imiennictwie. Nie inaczej było z chrześcijaństwem, które odnosiło imiona wyznawców do twórcy religii, Chrystusa. Podane w tytule imiona i ich warianty lub formy zbliżone pochodzą od imienia *Chrystus*. Należy tu też imię *Krzyzstof*, oznaczające „noszący Chrystusa”.

Powiedzmy zatem najpierw, że imię *Chrystus* jest pochodzenia greckiego, gdzie brzmiało *Christós*, tj. „pomazany, pomazaniec” od czasownika *chrío* „pomazuje”. Jest to grecki odpowiednik hebrajskiego *Mesjasza*. Takimi pomazańcami byli w Starym Testamencie królowie, potem kapłani.

Wyznawcę Chrystusa, a więc niejako należącego do Chrystusa określali chrześcijanie po łacinie *Christianus* lub *Christinus*. W polszczyźnie regulaminie po odrzuceniu łacińskiej końcówki *-us* powstaje *Chrystian* i *Chrystyn*. Wyznawczynię Chrystusa określano *Christiana* lub *Christina*, z czego polskie formy *Chrystiana* i *Chrystyna*. W dawnej polszczyźnie spółgłoski *ch* i *k* często wymieniały się, co widać choćby w okolicznościach *chrzastka*: *krzastka*, *chrzan*: *krzan*. Imię *Chrystus* przejęliśmy w tej łacińskiej (*Christus*) postaci w XVI w., w staropolszczyźnie mówiliśmy *Kryst*.

Imiona stworzone przez chrześcijan nosili święci: św. Chrystian, męczennik w Galicji z IV w., błogosławiony Krystyn, pierwszy biskup pruski zmarły w r. 1245, św. Krystyn z Landais (we Francji) opat cysterski z XII w., św. Krystyna z Tyru

męczennica i wiele innych.

W językach obcych imiona tu omówione mają albo początkowo *Ch* jak np. *Chrystian*, *Christine*, *Christina* w języku angielskim i francuskim, albo *K*, jak np. *Krystian*, *Krystina* w czeskim, słowackim, w dolnoniemieckim występowały postaci *Kersten*, *Kirstein*, *Kirsten* funkcjonujące obecnie jako nazwiska (pomorskie, zwłaszcza kociewskie nazwisko *Kirstein* ma też taką genezę). Imię *Krystyna* nosiły królowe i księżniczki, jak np. żona Władysława II, a córka cesarza Henryka IV; trzecia żona Kazimierza Wielkiego, znana *Krystyna* (1626 - 1689) królowa Szwecji. W Polsce imię *Krystyna* zyskało popularność dzięki Krzysi (Krystynie) Drohojowskiej z „Pana Wołodyjowskiego” H. Sienkiewicza. Imię *Krystian* nosili książęta duńscy.

W Polsce poświadczone zostały w postaci łacińskiej i spolszczonej *Krystystyan*, *Krystyan*, *Krystyan* od początku XIII w. Słownik imion współcześnie w Polsce używanych podaje 225 obywateli noszących imię *Christian*, 1 *Christan*, 405 *Chrystian*, 28 *Krystian*, 822 *Krystyn*, 1 obywatelkę o imieniu *Christia*, 26 *Christiana*, 7 *Christiane*, 1 *Christianna*, 33 *Christina*, 39 *Christine*, 1 *Christyna*, 102 *Christa*, 6 *Krystian*, 208 *Krystiana*, 22 *Krystianna*, 1 *Krystin*, 13 *Krystiana*, 14 *Krystya*, 822 *Krystyn*, 594 816 *Krystyna*, 7 *Krystynna*.

Imienniny *Krystiana* 4 XII, *Krystyna* 26 VII, 12 XI, 4 XII, *Krystyn* 13 III, 24 VII.
Edward Breza

Dwòrszczi szkólny

DOKŪNCZENIE

Zróbcë jak chcece - rzekł szkólny.

Gòjtowsczi zrobił trzë dosc kòszlawé krzize. Pòtemù dół szkólnémù darënk, chtëren mù białka przërëchtowa.

- Pisac jò lubiã. To doch nie bëło nick trzeba - gòdòł szkólny òdkłòdajacë darënk na bòk.

- Jò sã rozmislóm jak bë nòlepi to pismò wësłòł. Mòże do Gduńska bądze chtò wnet jaczi towòr karowòł - zastanòwiòł sã Gòjtowsczi.

- To le òstawce mie. Jò ju za dbóm, zebë to pismo trafiło tam, gdzie trzeba - rzekł szkólny.

- Tej wiòldzi Bóg zapłac za pòmòc. Jò bądã pòmātu szedł pòd dodóm.

W całich Srakòjcach bëło dosc cëcho. Jedną razã dół sã czëc zwòn z drzewianégò kòscoła. Ze szpëtòła wësłò pòrà starszëch lédzy. Szlë òni do kòscoła. Zdrzacë na nich, Jan przëbòcził sobie òstatné kòzanié probòszcza Dembiczcégò ë bëło mù jakòs, że òn òstatny czas tak bëlejak mówi pòcerz. Pòmātu Gòjtowsczi dochòdòł do swòji drewniany chëczi. Przëbòczało mù sã, że kòl szkólnégò òn gòdòł o chałëpnikach. Tegò stowa òn nie lédòł, bò wiedzòł, że Gòjtowscë abò Gòdentowscë mielë herb Ptòch ë piérwi nijak nie bëlë slëgama. Terò òn równak le dozéròł dwòrszczich lasów, chtërne slëchafë Łaszewsczim. Z pania - gdewa

Frãcyszã - Gòjtowsczi mógł sã dogòdac. Gòrzi mù szło z tim bërlã-Rómanã Łaszewsczim. Mòże sã równak ùdò co załatwic, bò jinaczi nasz Frãc - kòłodzëj - bądze mùszòł paniczënë òdrabiac. To sã tak mësli, ale to ju je 1856 rok. Moze ta ùstawa nie je terò wòznò? Jak jò sã tegò dowiëm, że tak je, tej pùdzemë chòc do Amiericzi, a ù Łaszewsczich dali biédolëc sã nie bądzemë.

Nié! Tego wa sã nie dozòdta, zebë pòmiatac sënë lesnégò ë córczi młënòrza Złòcha z Kamińszcégò Młëna - Marianczi. Z taczim pòstanowieniëm wlòzòł Gòjtowsczi bez wrotka na swoje pòdwòrzë.

Przeszło ju bez miesąc od napisaniégò pisma do Gduńska. Bël zélnik - czas zniw. Wòlë cygnãfë cãczë fóre zaladowónë rzanyrna snopama. Frãc Gòjtowsczi na pòczekanim ùpròwiòł zniwné wòzë, jaz do pózna. Ò smrokù òn przëszedł dodóm. Jak òn sobie sòłł na ławie ë òcarł zmòklëznã ze swòji lësënë, tej rzekł do swòji matczi:

- Mëma, wito je swiãto Matezi Bòsczi Zélny. Më chcemë jic do Swiònowa.

- Wa mòta dobri plan, ale nie jest wa dosc narobiafi przë tich zniwach? Dobrze bë bëło zańdz do ti cëdowny figurë Matezi Bòsczi Swiònowsczi, tam ùklãknacë ë sã pòmòdlëc - gòda matka do Frãca.

Doczuł sã tegò Gòjtowsczi ë z

pólca zaczął na sëna wadzëc: -

-Widza wa tegò latawca. Dwadzësce jeden lat òn mò ë chce ju po swòjémù łazëc. Ni mòzesz tã jic z nama do naszégò kòscoła. Do Swiònowa mù sã chce lezc!

- Janie, ju le tak nie szkaluj. Frãc ju nie je mòlim dzeckã. Niechzë sã młodi kãsk swiat òbòczã. Òni doch mają dobrã intencjã - ùspòkòjiwa Gòjtowskò swòjégò chłopa.

Tatk Frãca jakbë sã kãsk ùdobrëchòł pò tich słowach. Spitòł òn równak jesz dosc dërno swòjégò sëna:

- Czej wa tam chceta jic?

- Wito o pòrënòszk przindã mie wòłac, tata - rzekł Frãc.

- Tej ju biòj, le zebë tã mie sã tam fejn, stateczno notérówòł - przëkòzòł Gòjtowsczi sënòwi.

Za chwilã, pò wieczercë, Frãc ju spòł. Drëdzëgò dnia wczas reno przëszlë za nim jegò drësze. Razã z nima Frãc szedł pòd Swiònowò. Gòjtowsczi ë jegò białka bëlë téz wnet na nogach. Wësłë òni z chëczi zebë òbińdz swòje pòle ë zrobic bùket z zélów. To grónkò Gòjtowscë wzãlë z sobã do poswiãceniégò w kòscele. Po mszë pòdeszedł do nich szkólny, pochwòlòł Bòga i zaczął gadac:

- Dobrze, że jò waji tu widzã. Tã razã mùszã wama cos dobrégò pòwiedzec. Jò bël we Gduńskù ë przë leznoscë zaszedł zebë sã cos dowiedzec ò tim naszym pismionie. Miemieczci ùrzãdownik wësukòł ten papiór,

wpisòł nómer ë datã, przëtoził sztãpel, a kùreszce sã pòdpsisòł. Pòtemù òn sã przëzdrzòł na mie ë rzekł:

- Za dwie niedzële më bądzemë w Srakòjcach, zebë ta sprawã z Łaszewsczima załatwic”.

Jak ten prësacczi ùrzãdownik wëjął takã kòrtkã z drëkowónyma lëtrama, napisòł nómer 110, „Josef Goitowski, Sierakowitz”, a tej òn mie dół nazòd to nasze pismò z tim jegò sztãplã. Wejle tu òno je - rzekł szkólny ë pòdòł gò Gòjtowsczémù.

- Je to mòżno? Tak ti Miemcë to załatwilë! Jò ju móm kãsk lëchi wid, zdrzë le Mariankò, tu mést ten sztãpel je? - pitòł zdzywiony Jan swòji białczi. - Przë tim wszëtëczim człowiek sã czësto òzabòcził. To doch pewno co kòsztowato - spitòł së Gòjtowsczi szkólnégò.

- To ni ma ò czim gadac. Tich pòrà groszi nie je tãli wòrt co wajò ùcecha. Jò jem szczëstlëwi jak mògã drëdzim lëdzóm pòmòc - rzekł szkólny.

Gòjtowsczi wëjął talara ë wcësnał gò Doczikòwi, chòc ten nie chcòł nic brac, le szedł pòd dodóm.

- Tej Bóg zapłac za pòmòc ë z Panã Jezësã - rzekł Gòjtowsczi.

- Në, terò më jesmë czësto jiny lëdze. Nasz Frãc doch sã bądze cëszil. Mariankò, Mariankò - gòdòł Gòjtowsczi ë ùkùszkòł swòjã białkã.

Marian Jelińszci

Instytut Kaszubski. Założenia i propozycje.

1. O idei utworzenia Instytutu mówili się od wielu lat, a ze szczególną intensywnością od początku lat 90-tych. Postulat ten pojawił się w dyskusjach przed II Kongresem Kaszubskim i ostatecznie został też zapisany w końcowej jego uchwale. Od tego czasu nieodmiennie jest powtarzany w kolejnych uchwałach Walnych Zjazdów Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego (zob. również uchwałę ostatniego zjazdu w grudniu 1995 r.).

2. O Instytucie mówili się zawsze w kontekście przyszłości Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie, a zwłaszcza wykorzystania zgromadzonych tam zbiorów w badaniach kaszuboznawczych. W toku dalszych dyskusji ustalono, że Instytut nie powinien powstać na bazie Muzeum, tj. z jego przetworzenia w Instytut lecz przy Muzeum. Obecnie należy rozstrzygnąć formę obecności „przy” jak również ewentualne relacje formalno-prawne z Muzeum oraz z ZKP jako promotora Muzeum w przeszłości i obecnie Instytutu.

3. Formuła prawna.

Od 1990 r. wszystkie towarzystwa naukowe działają w oparciu o Ustawę o Stowarzyszeniach. Tak jest w przypadku np. Gdańskiego Towarzystwa Naukowego czy też Towarzystwa Ośrodka Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Olsztynie. Formuła Stowarzyszenia wydaje się najszybsza dla przyszłego Instytutu z kilku względów:

- łatwość zawiązywania i zarejestrowania,
- prostoty formy organizacyjnej i jasności procedur,
- finansowych i księgowych,
- łatwości kooptacji i usuwania członków.

e) możliwości ubiegania się o środki z różnych źródeł.

W związku z powyższym proponuje się, aby:

1. Instytut przybrał formułę Stowarzyszenia - korporacji uczonych.

2. Członkami były osoby - Kaszubi będący pracownikami nauki bądź badającymi tematykę kaszubską z Polski i zagranicą.

3. Członkostwo było trojakiemu rodzaju: rzeczywiste (patrz pkt 2), honorowe i wspierające (zbiorowe tj. instytucje wspierające działalność Instytutu i indywidualne np. popularyzatorzy wiedzy - dziennikarze, nauczyciele itp.). Prawo decydowania o pracy Instytutu miałoby tylko członkowie rzeczywisti.

4. Członków przyjmowałby Zarząd po rekomendacji przez dwóch członków rzeczywistych.

IV. Siedziba.

Istnieją dwie możliwości:

1. Wejherowo (przy Muzeum). Argumenty „za” to:

- zaistnienie takiegoż usytuowania w świadomości społecznej,
- wzmocnienie prestiżowe i merytoryczne Muzeum,
- istniejąca baza lokalowa (Pałac Przebendowski),
- bogate zbiory.

2. Gdańsk (w Domu Kaszubskim). Argumenty „za”:

- łatwość komunikacji,
 - skupienie większości badaczy w Trójmieście,
 - baza lokalowa w Domu Kaszubskim.
- Można, a nawet trzeba uwzględnić obie bazy lokalowe.

V. Cele Instytutu.

W dyskusjach wokół tworzenia Instytu-

tu podnoszono przede wszystkim brak inwentaryzacji i skoordynowania prac badawczych oraz brak szerokiego planu interdyscyplinarnych nad Kaszubami. W związku z powyższym głównym celem Instytutu jest stworzenie miejsca spotkania osób związanych z Kaszubami i badającymi problematykę kaszubską we wszystkich różnych jej aspektach (interdyscyplinarność). Instytut powinien pełnić także ekspercką rolę (zaplecze intelektualne) dla ruchu regionalnego tj. głównie ZKP. O takiej roli powinien znaleźć się zapis w przyszłym statucie.

Szczegółowo cele można określić jako:

1. Inicjowanie i prowadzenie badań naukowych.

2. prowadzenie działalności wydawniczej,

3. publikowanie bieżącej informacji o badaniach i publikacjach naukowych (bibliografia) np. w postaci „Komunikatów Instytutu Kaszubskiego” publikowanych na początku na łamach „Pomeranii”. (Szczególnie dotyczy to badań i publikacji zagranicznych).

4. wspieranie edukacji regionalnej (tworzenie programów i podręczników, popularyzacja wiedzy o regionie),

5. rola ekspercka,

6. inwentaryzacja projektów badawczych (realizowanych bądź zamierzonych) i koordynacja (np. stworzenie szerokiego projektu badań nad Kaszubami),

7. organizowanie konferencji naukowych.

VI. Kwestie do rozstrzygnięcia:

1. zebranie grona minimum 15 osób, stanowiących grono członków - założycieli,

2. przygotowanie strony formalno-prawnej (statut, rejestracja),

3. opracowanie koncepcji działań (badania).

4. identyfikacja ewentualnych źródeł finansowania i partnerów krajowych oraz zagranicznych,

5. określenie harmonogramu pracy koncepcyjnej i organizacyjnej.

6. w celu inwentaryzacji należy opracować ankietę i rozesłać do poszczególnych osób (pytania: droga naukowa, dorobek naukowy, realizowane projekty badawcze).

7. ustalenie zakresu pomocy, oferty ZKP i Muzeum wobec Instytutu jako korporacji uczonych.

VII. Uwagi końcowe

Instytut będzie miał sens tylko wtedy, gdy będzie tworzony z autentycznej potrzeby i chęci spotkania i współpracy osób związanych z regionem. Przejawiać się to może tylko poprzez spontaniczne zaangażowanie, wnoszenie własnych projektów i propozycji oraz uczestniczenia w ich realizacji. W sytuacji, gdyby nie było przekonania co do spełnienia tych warunków nie należy całej inicjatywy podejmować.

Ponadto w sytuacji rozchwiania norm moralnych i częstego lekceważenia uczciwości i rzetelności także w środowisku naukowym - krąg Instytutu musi gromadzić osoby, co do których nie ma wątpliwości natury etycznej (głównie jeśli idzie o etykę zawodową, ale także tę publiczną i prywatną).

Obowiązywać powinna zasada „trzy razy i”, tj. interdyscyplinarność, inicjatywność, integracja.

Kaszubi na emigracji tęsknią za Małą Ojczyzną

Powroty u schyłku życia

Szukając śladów - wcale nie tak odległej - historii naszej kaszubskiej ziemi, trudno już sobie wyobrazić jakie egzystencjonalne trudności spotykali nasi przodkowie. Nie było żadnych arterii, szybkich pojazdów, telefonów, już nie mówiąc o najnowszych osiągnięciach techniki. Głównym środkiem lokomocji był zaprzęg konny, ewentualnie koleje, ale i te dopiero na przełomie XIX i XX wieku rozwinęły się na Kaszubach.

Zdaje się, że ludzie mimo olbrzymich uciążliwości (patrząc z naszej perspektywy), żyli wesołej i przyjaźniej. Nie trzeba przypominać starszym, jak dawniej pomagano sobie wzajemnie. Jeśliby ktokolwiek nie był fizycznie w stanie zdążyć z polowymi pracami (np. żniwami) to cała wieś mu pomagała. Nie znano również kradzieży. Domy, budynki gospodarcze zostawiano przez noc pootwierane. Dzisiaj nikt by się już nie odważył tak postąpić. Nierzadko podnoszone są przez przybyszów wyimaginowane argumenty, że jakoby to oni wnieśli tu kulturę i pracowitość. Badania uniwersyteckich socjologów dowodzą, że głównymi walorami Kaszubów (oczywiście, jak wszyscy inni mają też i wady) są pobożność i pracowitość. Skuteczną więc i prawdziwą odpowiedzią na tak formułowane stwierdzenia jest konstatacja, że prawdą jest fakt, iż fale przybyszów nauczyły Kaszubów dokładnie zamykać na kłódkę swoje obejścia. Nie znaczy to, że wśród osiad-

łych na Kaszubach brakuje ludzi porządnym. Wiele z nich stało się i jest przyjaciółmi autochtonów. Niekiedy tak potrafili polubić tę ziemię, że oddają dla niej całe swe dojrzałe życie. Takich przykładów można by mnożyć.

Dawniej, kiedy przemysł nie był tak rozwinięty, utrzymywano się głównie z ziemi. Te jednak na Kaszubach są bardzo słabe. Wobec czego bywały lata ubogie. Ludzie zmuszeni byli szukać chleba gdzie indziej. Emigrowali - głównie do Kanady, a po ostatniej wojnie, do Niemiec. W tym drugim przypadku poddyktowane to było przede wszystkim szukaniami ze strony władzy komunistycznej.

Obecnie, po zmianie ustroju politycznego w kraju, niektórzy z emigrantów wracają, mimo że tam mają swoje rodziny, domy. Tęsknota za rodzinnymi stronami okazuje się być wciąż silna, choć minęło już pół wieku.

Dla przykładu w Żukowie zamieszkał sędziwy już przedsiębiorca Jan Ku-

jawski, zamieszkały po wojnie w Anglii (lotnik). Pochodzi z Kalisza Kaszubskiego koło Kościerzyny. W Bąckiej Hucie koło Mirachowa wybudowała stylową chatę Gertruda Hirsch. Wraz z mężem (rodowitym Niemcem) chce spędzić resztę życia w rodzinnych stronach. Wychowała się w Żukowie. Jej matka pochodziła właśnie z Bąckiej Huty. Do dziś mówi dosyć dobrze po kaszubsku, mniej po polsku. Postać ta godna jest osobnego artykułu. Być może za jakiś czas zamieścimy także w „Nordzie”.

W Bytowie - miejscu swego urodzenia - zamieszkał w ostatnich miesiącach Heinz Nehring. Jego przodkowie pochodzili z pobliskiego Połczyna. Gdy wybuchła wojna był zbyt mały, by zapamiętać melodię i słownictwo języka kaszubskiego. Mówi wyłącznie po niemiecku. Intensywnie uczy się języka polskiego. Kilka lat temu w Niemczech gościł kaszubski zespół folklorystyczny „Bytów”. Był uczestnikiem tego koncertu. Jako zawodowy fotografik zrobił mnóstwo zdjęć. Od tego czasu stara się towarzyszyć zespołowi. Niedawno, na zamku bytowskim, prezentowana była wystawa jego fotografii. Wzbudzała zachwyt wszystkich zwiedzających. Na zdjęciach uwiecznił również miasto i pejzaże dawnego powiatu bytowskiego.

Tak w największym skrócie wspomina swoją pasję i powrót do rodzinnego miasta: „Urodziłem się w 1932 roku w Bytowie. Tu uczęszczałem do szkoły aż do 45-tego. Po wojnie, wraz z matką i siostrą, musieliśmy z przykrością opuścić naszą Małą Ojczyznę. Zamieszkaliśmy w Berlinie Zachodnim, a później w różnych miejscach RFN-u. Ostatecznie osiedliśmy we Flensburgu.

Kiedy, po przewrocie, był możliwy przyjazd na Kaszuby, od razu to zrobiłem. Tu rozkochałem się w kulturze kaszubskiej, która tkwiła w mej świadomości od dziecięcych lat, a szczególnie w muzyce i tańcu. Prezentowane na wystawie zdjęcia są powrotem do mego dzieciństwa, do miejsca urodzenia. Tu urodzili się moi rodzice, niedaleko w Połczynie - moi dziadkowie. Nie ma innego miejsca, które tak bym chciał odwiedzić. Podczas robienia zdjęć myślałem o przeszłości tej ziemi. Chciałem uwiecznić to, co zatrzymało się w czasie, a co jest tak bardzo ważne dla Niemców. Moja bytowska wystawa była prezentowana w Bonie koło Lipska, w Berlinie, Karlsruhe, w Wartburgu (Westfalia), Karolindilu (Dolna Saksonia), we Flensburgu (Szlezwik-Holsztyn) no i wreszcie w Bytowie”.

Ekspozycja była jednym z elementów programu obchodów 650-lecia miasta.

Jan Antonowicz

Aleksandra Bartelik

Pùrcle

Białka Ajkòwégò Jasza, Roksana, ju wicy jak dwie gòdzënë sedza zgruzdżonò ò òczów nie spùscywa z tegò co gòdòł, a bël nim profesor Mszczuj Narowisti. Òna baro sã zdzewia, jak na pitanié profesora: „Czè wszëtécè sã zgòdzają?” - nie czèła zòdnégò rejuwachù, le markòtné mèmòtanié. Profesor zrobił sã jaz sèny ze złoscè i zaczął gadac chrèpiącym głosã:

-To przechòdzy lèdzczé pòjãcè! Jak wa tak mòzeta!?! Jak nie chęta, to nié!!! Jò sã nie bądã prosy! W głowie Ajkòwinè rojiło sã òd mèsłow: „Matizernoga! Jak òni mòglè mù to zrobic. I to kòmù!? To doch je sòm profesor Narowisti! Òni gò òbrazèł! A to rojda, niech jich szwernòt! Òn biédòk mòdze dostac krãpów. Tak gò zdenerwòwelè. Jak òni mòglè?! Kùnc swiata... Jak òn to przeżèje?

Blòs wlazła do jizbè zarò wda sã w gòdkã z chłopã.

- Jazkù kòchany! To, co gòdòł profesor, to ce je dopièrkù ùdba. Wèbùdowac dom kùlturè. Dlò nasi młòdzèznè - tich naszich dzecuszków - jak òn to rzekł. To je cos bèlnégò. Taczì mądri człowiek. Taczì pèszny. Mò taczè wiòldzè zamiarè. To je chtos! A nié to, co ny lóntrusè. Nen parch! Mòzesz to pòjãc! Pòwiedzèłè, że ni mają dètków. Jo! Ni mają! Jò jich znajã!! A mercedesama to jeżdzą! A tu taczì znóny profesor. I ekstra przejachòł. Jak òni mòglè? Jazkù rzecze, że móm pròwdã...

- Òni mielè rächt, to je despo...
- I tè téz!?! Jak mòzesz!!! Serce mie pãknie! Nie znajesz sã na lèdzach! To je stolem. Jazkù, móm pròwdã?

- Alazè, jes tè ùpartò, wdarzè sobie, to je des...

- Jak tè tak mòzesz gadac!? Tè gò òbròzòsz!! Òbròzòsz mie!!! Tè jes... jes... jes... Jò ju ni mògã. Nie pòkazewój mie sã na òczè!

Baro pòdenerwòwónò i roztrząsłò Roksana wżãła sã do pieczeniò pùrcłow. „Profesor ròd jé pùrcle. Mòze dò sã ùdobrèchac? Mòze nie mdze chcòł wècygac?... Ale ten Jasz... jak òn tak mògł? Biédòk... je zòzdrosny! Nie rozmieje profesora. Tèli szczescò gò w zècym omijò...Ech...” W głowie babie sã pòtòwało.

Puk, puk... puk, puk... „Zèbè le profesor bël doma i chcòł mie òdemknãc”. Ajkòwinò stoi ju pòde dwièrzama profesorsczì chèchi wicy jak dzesãc minut. Kùreszce czèje jaczès kroczi è òtmikają sã dwièrze...

- Dobri wieczór, Klarkò.

- Dzèwka Zòzdrosnickò blòs cziwnãta głowã.

- Klarkò, stunuszkò, pùrcelków jò wama przèniosła. Jesz sã ceplè. Sama jem piekła. Òszmakòj, dzòbeńkù.

- Pùrcle! - òczè dzèwczì jaz zaskleniałè, łaskawi wezdrza na Ajkòwinã è nawetka sã pòd nosã ùcùmla.

- A pón profesor? ...jakùz sã czèje? Jesz baro sã jiwroce? Ti lóntrusè...wiész...jak òni tak mòglè. Klarka cziwnãta głowã w stronã kùchni. Tam sedzòł profesor z cygaretã w zãbach.

- Dobri wieczór, pónie profesore! Pùrcłow jem napièkła. Niechzè pón sã nie jiscy... Òni sami nie wiedzą, co robiã. Jész bądã przeproszac. Aa... tu móm dobrè pùrcelczì. W sòm ròz dlò òsłodzeniò zèccégò... Nò... niechzè pón ùgrèze... nò...chòdele sztèczk...

Narowisti wezdrzòł spode lbanã Ajkòwinã, zjòdł pùrcła i mrèknął

- Ale pani to gòdò, gòdò a i tak nick nie pòwié. Ajkòwinò sã ùsmièchnãta.

- Widzã, że pónowi profesoro wi szportowac sã ju chce. To ju wnetk wszètkò bądze w pòrzãdkù. Jo...tak trzeba, trzeba sã ùsmièchac, to ju w zècym bądze wieseli. Mòze jesz pùrcła?... Profesor wżãł, zjòdł i rzekł:

-Klaro, widzysz, jaczè to dobrè pãczci robi nasza Ajkòwinò.

Zòzdrosnickò wezdrza na Roksana, è czejbè zdrok zabijòł, Ajkòwinò bètabè ju dót. Narowisti zaùwaził to è sã ùcùmlił, to doch miłò pògeldzèło jegò bùchã. Ajkòwinò pùsca to zdarzeniè nimò, bò chwalba sprawiła, że mało co nie skòka z redoscè.

Pòzno w nocè Ajkòwinò przèszła dodóm. Przed spikã rzekła jesz do chłopa.

- Ten nasz profesor to doch je apartnie dzywny człowiek.

Z pòlszczégò dolmaczil
Stanisław Bartelik

Mapa z wadami



„Dziennik Batycki” wydaje mutacje, tj. strony, zwykle dwie, gdzie podaje się informacje i omawia problemy tylko części obszaru rozchodzenia się gazety. Dwie te mutacje dotyczą Kaszub.

Jedna, nazwana „Gdańsk, Sopot, Gdynia, Rumia” odpowiada stolicy Kaszub i województwa oraz miastom jak w tytule. Druga mutacja otwiera mapę z dwiema, niestety, wadami. Brak w niej mianowicie, kaszubskiej gminy Kosakowo. Równocześnie zaanektowano do Kaszub gminy Liniewo i Stara Kiszewa. Te gminy zgłosiły akces do powiatu kościerskiego, bo z nich jest bliżej do Kościerzyny niż do Starogardu. Ale w tych gminach nigdy nie mówiono i nadal się nie mówi po kaszubsku. To nie są Kaszuby.

Kow.

A gdzie są Kaszubi?

dok. ze str. 1

Dlatego, jeśli nie utożsamiamy się z mniejszościami narodowymi w Polsce, powinniśmy zacząć myśleć o organizacji własnego festiwalu: święta naszej mowy, która stanowi przecież fundament etniczności Kaszubów. Taki festiwal organizowany jest na przykład w Walii. W sierpniu każdego roku... dzieje się tak od stuleci, tłumy Walijczyków ścigają na Eisteddfod Genedlaethol - Narodowy Festiwal, by pokazać swoje przywiązanie do tradycji mowy ojców i rodzimej kultury. To jest, że kiedy stąd wyjadą, wrócą do angielskiego stylu życia. Oni chociaż przez tydzień czuli się gospodarzami swej ziemi. Ślawili swoich poetów, śpiewali celtyckie pieśni, jedli potra-

wy swojej narodowej kuchni. Bawili się razem. Tego brakuje nam - Kaszubom. Może zatem warto pomyśleć o zorganizowaniu jakiegoś Święta Rodny Mów?

Moim zdaniem najlepszym miejscem do zorganizowania tego typu imprezy byłoby Chmielno. Od 25 lat odbywa się tam finał recytatorskiego konkursu prozy i poezji kaszubskiej, w którym biorą udział dzieci. Zaplecze jakie posiada Ośrodek Kultury w Chmielnie, zaangażowanie i doświadczenie tamtejszych działaczy Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego oraz wsparcie wspaniałego gminnego samorządu, to czynniki, które wróżą sukces takiej idei.

Artur Jabłoński

W hołdzie „Naszej Rybaczce”



U stóp Swarzewskiej Pani

Strona tytułowa

Mieszkańcy od lat w Swarzewie muzyki i kompozytor, Wojciech Czerwiński, zebrał, opracował i wydał właśnie zbiór pieśni zatytułowanych „U stóp swarzewskiej Pani”. Jest to poszerzona wersja powielonego w ro-

ku 1981 metodą ksero, w 400 egzemplarzach, śpiewnika „Do Matki Boskiej Swarzewskiej”.

W zbiorze tym znajdują się śpiewane w Swarzewie pieśni maryjne znane i popularne w całej Polsce, ale przede wszystkim zamieszczone zostały w nim pieśni napisane specjalnie ku czci i do Swarzewskiej Pani. Niektóre z nich opatrzone krótkimi przypisami wyjaśniającymi niekiedy okoliczności powstania utworu. W sumie autor śpiewnika „U stóp Swarzewskiej Pani” umieścił w nim 29 pieśni. Osiem napisanych jest po kaszubsku. Szkoda jedynie, że nie została ujednolicono ich pisownia.

Wszystkie utwory zaopatrzone są w nuty, co wzbogaca niewątpliwie wartość śpiewnika. Warto dodać, że Wojciechowi Czerwińskiemu pomagał w zbieraniu materiałów swarzewski organista, Stanisław Wicki.

Zbiór pieśni „U stóp swarzewskiej Pani” otrzymał imprimatur Gdańskiej Kurii Metropolitalnej.

A.J.

Norda - Pismiono Kaszëbsczì Zemi

Dodòwk do Gońca Rumskiego, Echa Ziemi Puckiej
Adresa redakcèji: Rumia, ul.Morska 15, tel. 712-447, w godz. 9⁰⁰ - 17⁰⁰
Redagùje karno: Eugeniusz Pryczkowski, Kazimierz Klawiter, jak téz Witold Bobrowski, Bogusław Breza, Ryszard Hinc, Bernard Hinz, Artur Jabłoński
Wèdòwca: Wydawnictwo „Rumina”, drèk - „Rumina”